

PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji
 Adresse de la Rédaction
 et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
 (Seine)
 C.C.P. La Presse Polonaise
 Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
 ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
 w Niemczech 25 fen.
 w Szwajcarii 15 ct.
 w Szwecji 50 öre
 w W. Brytanii 6 d.
 we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 14 (40)

Paryż, SOBOTA SAMEDI 2 KWIEŃNIA AVRIL 1949

CENA PRIX 15 fr.

Polscy przywódcy polityczni w Ameryce

Od kilku miesięcy rozwijają w Ameryce działalność przedstawiciele trzech największych stronnictw polskich, a to pp.: Tadeusz Bielecki, Prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, i Zygmunt Zaremba, Prezes Rady Naczelnej PPS, oraz pp. Mikołajczyk, Korboński, i Bański, członkowie Przydiium PSL.

Głównym celem ich działalności, jak nam donoszą, jest przede wszystkim podniesienie zainteresowania sprawą polską w amerykańskich kołach politycznych, oraz nawiązanie jak najściślejszych stosunków i współpracy z Polonią amerykańską.

Politycy polscy zetknęli się już z licznymi przedstawicielami amerykańskimi, jak też wystąpili z szeregiem przemówień i odczytów w ośrodkach Polonii w Bostonie, Providence, w Nowym Jorku, w Waszyngtonie i w Chicago. Prezes Bielecki został zaproszony na głównego mówcę na obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja do Cleveland w stanie Ohio.

Z okazji pobytu w Stanach Zjednoczonych prezesa Tadeusza Bieleckiego i prezesa Zygmunta Zaremby, odbyły się rozmowy obu polityków z prezydium PSL. Rozmowy te w dniach 10 i 12 marca br. objęły całokształt zagadnień polityki polskiej i wykazały zbliżenie poglądów w szeregu spraw. Zakończenie tych rozmów zostało wyznaczone na koniec maja b. r. w Londynie, w tym bowiem okresie przewidziane jest ponowne spotkanie przedstawicieli stronnictw. Do tego momentu władze kierownicze poszczególnych stronnictw mają opracować zagadnienie odbudowania czworoporzuczenia, na którym opierało się, jako na zasadniczym zrebie politycznym, życie podziemne w Kraju w czasie okupacji niemieckiej.

Zapowiedź rychłego porozumienia między głównymi polskimi ruchami politycznymi powita niewątpliwie opinia polska w Kraju i na emigracji z największą radością.

SAS.

Głos w obronie uchodźców

Nareszcie po tylu atakach w prasie i po tylu dyskryminacyjnych rozporządzeniach, odzywa się głos wybitnych intelektualistów, biorący w obronę nieszczęśliwych uchodźców ze Wschodu. Apeluja oni do Organizacji Narodów Zjednoczonych o lepsze ustosunkowanie się do politycznych emigrantów:

«Powinni ci uchodźcy — czytamy w owym apelu — posiadać prawo głosu w kulturalnej odnowie świata. Niechaj wezmą udział w pracach organizacji, powołanych do życia przez ONZ, dla poprawienia warunków bytu człowieka.

«Nie zmuszajcie ludzi bez państwa, by starali się o inne obywatelstwo, nie ograniczajcie ich swobody podróży, badań naukowych czy wyboru pracy. Pamiętajmy, że uchodźcy — ofiary kataklizmu dziejowego — czują się obywatelami wspólnoty większej, aniżeli jeden naród. Wszystkie państwa powinny uznać w uchodź-

JULIUSZ SŁOWACKI

Powinniśmy, setną rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego, obchodzić z takim uczuciem dumy, z jakim Włosi obchodzą jubileusz Dantego lub Anglii Szekspira. Jeśli bowiem całokształtem swej twórczości Słowacki wzbogacił nie tylko wartość swojego narodu i nie w tym stopniu co tamci dwaj, to jednak swą, pełną niewystawionego liryzmu, w najwyższym stopniu uduchowioną i niezrównaną pięknem języka oświecającą poezją — «poezją bez granic» — zajął miejsce nie tylko na Parnasie polskim, ale i ogólnodziejowym, tak odrębne i tak wysokie, że dotąd nie zrównał się z nim żaden inny poeta. Jako poeta, Słowacki jest zjawiskiem wyjątkowym i póki żyć będą Polacy, będzie jego poezja budzić w ich sercach zachwyt wyjątkowy, zachwyt inny niż mądra, zrównoważona twórczość Mickiewicza, ale bodaj gorętszy, bardziej entuzjastyczny. Komisarz sowiecki Cziczeryn, gdy mu prof. Zdzichowski odczytywał poezje Słowackiego, wołał: «To jest cudowne do szaleństwa». I to byłaby właściwa reakcja czytelnika lub słuchacza wrażliwego na poezję.

Liczba tych czytelników różna będzie w różnych epokach i Słowacki przeżywał będzie przypływy i odpływy swej popularności. Nie zależy ona tylko od inteligencji i kultury literackiej pokolenia. Wrażliwość na te wysokie romantyczne wzniosłości, jakie zawiera twórczość Słowackiego, tkwi raczej w predyspozycji moralnej, w ogólnych skłonnościach narodu w danym czasie. Pozytywiści odrzucali ją, wołając: «Nasza poezja to ludu wrzawa, huk młotów i turkot maszyn». Oskarżali ją — niestety — jak i całą poezję romantyczną, że «prowadziła bezbronne zastępy na wyłom». Potem przyszła reakcja neoromantyczna Młodej Polski z kultem wprost fanatycznym Słowackiego, którego w Wielkiej Trójce stawiała na miejscu naczelnym. Żeromski, Tetmajer, Wyspiański, że wymienimy najwybitniejszych, pozostawali pod przemożnym urokiem poezji Słowackiego, Sienkiewicz recytował na pamięć całe jego poematy. Ona to, Młoda Polska, postawiła żądanie wprowadzenia twórcy «króla Duchą» na Wawel, do grobów królewskich, i żądanie to jakby jej testament, zrealizowało państwo polskie przed dwudziestu dwoma laty. Pamiętamy tę chwilę, gdy na wysokim rydwanie płynęła nad głowami skupionych tłumów przez zatłoczone ulice Krakowa czarna trumna, w sztandar narodowy spowita. Przed kościołem św. Anny, w którym matka poety ufundowała kiedyś tablicę pa-

miątkową swego wielkiego syna, mówił wzruszonym głosem prof. Kallenbach o «nadpowietrznej walce», jaką toczył Słowacki o wolność swego narodu. Potem poeci polscy wnieśli prochy Słowackiego w najbliższe siedziwo Mickiewicza; jego wielkiego współzawodnika, którego nazwał kiedyś «bogiem litewskim». Przywitał go «Zygmunt» szpizowymi dźwiękami, a metropolita przyjął wieść z imieniem Kościoła, a w krypcie przyjął go cała królewska przeszłość jako równego królom!... Był to piękny, wspaniały triumf zagrobowy poety, który niepokoił się że Bóg «nieznane mu gotuje łożo», że jego kości «nie będą oddane kołunowym czołom!». Cała wawelska katedra jest dzisiaj pomnikiem grobowym Słowackiego, jest wielką kolumną, pilnującą jego wiecznego spoczynku. Naród polski uczył wtedy nie tylko wielkiego poetę, ale uczył w nim i samego siebie, swoją przeszłość i swoją tęsknotę do wolności, swój niezłomny kult ideału dobra i piękna i swój wieczny, podświadomy romantyzm, który go wyróżnia od innych narodów; wszystkie te cechy, których takim urzekającym wyrazicielem była i jest poezja Słowackiego.

...Przyszedł znowu czas odpływu. Straszliwa klęska, niedola ogólna, niepewność jutra odwróciły Nas od ideałów romantycznych. Kulturowe na dziś neopozytywizm, nieraz bardzo przyziemny. «Zjadacie chleba nie chcą zostać aniołami». Nikt już nie budził się rano Kordianem i nie myślił jechać z Beniaminem na odsiecz obłożonego Baru. Sybir nie budził anhelicznych nastrojów i naród nie wierzył, że zbawi go harfa Derwida przed najazdem brutalnych i za-

bończych «lechitów». Nie znalazła by postulu pieśń «nieznajomego» o «winie, które trzeba jutro w krew przemienić». W walce o nagi byt, naród nie chce szukać przewodnika w poezji, ale powraca do trzech, wej przy obliczaniu szans i możliwości, jakie mu daje tragiczna sytuacja obecna. Głęboko w sercach tli się zapewne płomyk romantycznych «rojeń», ale nawet przed najbliższymi sobie Polak dzisiaj z nich się nie zwierzy... ów siwy starzec, który spiskowców przestępca przed Kordianem, znalazłby dzisiaj więcej postulu, niż w pamiętnej scenie w podziemiach katedry. Nie dziwmy się temu. Naród chce przeżyć najtrudniejszy okres, jaki mu zgotowała historia. Musi się zatem przystosować, musi milczeć, kłamać, rezygnować, «ludzi despotę» i czekać. Musi i wyrzec się Słowackiego.

Nie będzie się więc dziś w kraju obchodzić setnej rocznicy jego śmierci wielkimi obchodami urzędowymi lub masowymi. Dla rządzących jest autor «Kordiana» nieubłaganym wrogiem Rosji, dla nas zaś wyrazicielem marzeń dzisiaj szczególnie niebezpiecznych. Gorzej jest, że także na emigracji, w miejscach, które Słowacki uwiecznił i swą bytnością i swą poezją, rocznica jego nie wywołuje większego zainteresowania. A był to przecież i wielki, dobrowolny, świadomy emigrant polityczny i piewca nastrojów emigracyjnych. Dość wspomnieć jego «Paryż», «Hymn o zachodzie słońca», «Grób Agamemnona», liczne strofy «Podróży na wschód» i małe poematy. To zaniebanie, wynik depresji i moralnego kryzysu, jaki w związku z o-

(dokończenie na stronie 3-ciej)

«Papież powinien protestować»

«Kardynałną sprawą» dla p. Zygmunta Nowakowskiego w «Wia domościach» zdaje się być fakt, że papież tylko raz — z powodu skazania kard. Mindszycy'ego — protestował i rzucił klątwę na sprawców tego bezecństwa, a powinien protestować i rzucić klątwę częściej, z powodu skazania zwykłego księdza, a nawet niekatolika (np. gen. Michajłowicza), z powodu Katynia, mordów hitlerowskich. Zdaje się, że gdyby papież poszedł za radami p. Nowakowskiego, to niewieleby pomógł skazanym i przesładowanym, a nie raz możeby i zaszkodził. Gdybyż to protestami można było zawsze zio usunąć lub przynajmniej zmniejszyć. Coby sobie robili Sowiety z protestów papieża? Wyzyskałyby je tylko dla propagandy antykato lickiej w całej podbitej przez nich strefie. Jakby zareagował Hitler na ekskomunikę? Zapewne w ten sposób, że biskupi niemieccy pojechaliby do Rzymu błagać papieża na kolanach o odwołanie klątwy.

Autorytet papieżstwa jest wielki. Ale właśnie dlatego papież musi rzucić na szalę rzadko i w sprawach szczególnie ważnych, gdy zbrodnia jest notoryczna i wybitnie ciężka i gdy opinia papieża pokrywa się z znaczną przynajmniej częścią opinii powszechnej. Leży to poprostu w interesie skuteczności papieskiego protestu.

Jeżeli chodzi o stanowisko Piusa XII wobec zbrodni hitlerowskich w Polsce, to błędem jest twierdzić, że papież milczał. Zabrał głos i protestował, choć można być zdania, że nie dość ostro. Ale i tu działał zapewne względ wyższy: *primum non nocere*, przede wszystkim nie zaszkodzić.

Uwagi p. Nowakowskiego są natomiast całkowicie słuszne, o ile odnoszą się do opinii katolickiej, do prasy katolickiej, do intelektu, ałistów katolickich. Jakże często

czynnikami te, mogąc swymi protestami pomóc, nie czyniły tego ze względu na wewnętrzno-politycznych. Przecież np. «Figaro» przed dwoma laty nie pisał ani słowa o tym, co się naprawdę dzieje za żelazną kurtyną. Teraz się wiele w prasie katolickiej na lepsze zmieniło.

Bądź so bądź jednak protesty moralne przeciw gwałtom sowieckim wychodzą obecnie głównie z kół katolickich. Wolnomyśliciele, zaprzysięgli liberałowie, socjaliści, albo milczą albo krytykują bardzo ogólnie. Przecież socjalistyczna międzynarodówka tolerowała w swym gronie partię Cyrankiewicza (odmawiając przyjęcia prawdziwej PPS Arciszewskiego i Zaręby) aż do końca, t. j. do jej fuzji z PPR. Dla wszystkich z tym socjalistom Zachodu, PPS krajowa stała ponad krytykę, mimo, że ponosiła na równi z komunistami odpowiedzialność za terrorystyczną dyktaturę Kremia nad Polską.

A przecież był czas, kiedy być socjalistą znaczyło protestować przeciw wszelkim przejawom tyranii, ucisku i przemocy. Młodzie szła pod czerwone sztandary nie w imię Marksa, ale w imię hasła sprawiedliwości i wolności, jakie zdawało się jej widzieć wypisane na tych sztandarach. Gdy więc dziś lewicowa i socjalistyczna część intelektualistów nie tylko nie protestuje, ale albo milczy albo nawet broni komunistycznych zbrodni, musi się stwierdzić, że klimat moralny świata mocno się zepsuł jako siła moralna niezachwiana, nieprzekupna i jedynie zdolna do odważnych protestów i potępień.

Nie zapominajmy jednak, że Kościół nie protestami lub klątwami zwalcza zło. Zwalcza je środkami, które wynikają z jego charakteru instytucji międzynarodowej i które oddaje do dyspozycji swych członków. Tu leży ocalenie świata. (k).

Przegląd wydarzeń we Francji

Wybory kantonalne

Wyniki wtórnych wyborów do rad departamentalnych uwyppukliły jeszcze bardziej zwrot, jaki się zaznacza w opinii francuskiej. Ostateczne wyniki z obydwu faz wyborczych przedstawiają się następująco, wedle urzędowej statystyki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: Komunistów, na miejsce poprzednio posiadanych 184 mandatów, posiadają obecnie tylko 37. Socjaliści — 279 (zamiast 429), niezależna lewica — 81 (zamiast 82), radykalowie i lewica republikańska — 277 (za miast 291), MRP — 110 (zamiast 108), PRL, umiarkowani i niezależna prawica 334 (zamiast 248). Razem stronnictwa wekszości rządowej — 1.084 (zamiast 1.158). RPF — 389, zamiast 166.

Charakteryzując ogólnie wybory wtórne, stwierdzić należy, że udział wyborców był znacznie większy niż niedzieli po przedniej, a liczba wstrzymujących się od głosowania spadła do 20 proc. Wbrew przewidywaniom skrajnej lewicy, ci którzy poprzednio wstrzymali się od głosowania, oddali tym razem swe głosy na kandydatów antykomunistycznych. Koalicja antykomunistyczna działała więc sprawnie i ona to, wspólnie z zasadą jednomandatowych okręgów wyborczych, zredukowała liczbę 184 na 37 liczbę mandatów komunistycznych, choć w sumie komunistów uzyskali 23 proc. głosów. Jest rzeczą charakterystyczną, że w wielu wypadkach koalicja taka tworzyła się spontanicznie, z woli samych wyborców, choć nie było przedtem układu między kandydatami.

«Uderzającym jest fakt, stwierdza min. Moch, że we wtórnych wyborach wyborcy, często bez żadnego hasła zgory, głosowali przeciw partii komunistycznej. W wielu wypadkach kandydat niekomunistyczny, pozostawia w szrankach, zbierał więcej głosów, aniżeli w poprzedniej turze mieli wszyscy kandydaci niekomunistyczni razem wzięci».

Zwycięstwo prawicy

Jeżeli chodzi o ogólny prąd opinii, to zwrot w prawo, o którym pisaliśmy przed tygodniem, uwydatnił się jeszcze bardziej.

«Są zasadnicze kierunki opinii, pisze «Le Monde» (29. 3.), z których głównym i pierwszym jest ogólne przesunięcie się w kierunku centrum i prawicy. Zobaczymy to lepiej przy okazji wyborów przedwydniczych rad departamentalnych. Ale widzimy to już i teraz. Minister spraw we wnętrznych zauważył i przyznał, że «wewnątrz większości rozdział mandatów wskazuje na przesunięcie się ku prawicy» od socjalistów do radykalów i od radykalów do umiarkowanych.

«... RPF twierdzi wprawdzie, że nie należy do prawicy. Tym nie mniej skorzystał on z tego przesunięcia w większości departamentów, w których wybory odbywały się pod hasłem: za lub przeciw komunizmowi».

Porażka komunizmu

W wyniku tego zwrotu w prawo, komunistów ponieśli niewątpliwie duże straty. Straty te, biorąc pod uwagę liczbę głosów, a nie mandatów zdobytych, wynoszą się w spadku z 31 proc. na 23 proc. Tym nie mniej i 23 proc. jest jeszcze dużą siłą.

I dlatego L. Gabriel-Robinet w artykule p. t. «Zwycięstwo zdrowego rozsądku» («Figaro» 29. 3.) zdrowsza

«opinie przed niebezpieczeństwem, w którym może się znaleźć niedugo po tych wyborach, ostatnich już, chwiała Bogu, przed rokiem 1951.

«Byłoby złudzeniem przypuszczać, że klęska komunistów na terenie kantonów rozwiła w jakiś cudowny sposób niebezpieczeństwo komunistyczne. Suma głosów oddanych na rzecz kandydatów p. Thoreza pozostaje bardzo znaczną...»

«Czytając dramatyczne opowiadanie p. Huberta Ripki (które ma się ukazać w «Figaro») czytelnicy nasi się przekonają, jak leżebnie słaba mniejszość, gwałcać prawa demokratyczne, mogła opanować Czechosłowację i zdusić wolność. Mniejszość ta we Francji stanowi więcej niż 30 proc. głosów. Oid, co trzeba stałe mieć przed oczyma...»

Indochiny

Wydarzenia w Indochinach są drugim obok wyborów tematem, który zajmuje lamy prasy paryskiej. Prasa ta stwierdza, że współdziałanie Ho Si Mien z Mao Tse-tung, bierułem chińskim, jest niewątpliwie. Jaki jest cel wzmocnionej ofensywy komunistycznej w Indochinach?

P. Bony w «Aurore» (27. 3.) twierdzi, że

«miała ona na celu przeszkodzić w urodzie francusko-indochińskiej i nie dopuścić do powrotu cesarza Bao-Dai, do widzianego na 25 kwietnia.

«Jeżeli wierzyć agencji Associated Press ogłoszenie kompletnego tekstu tej umowy (a zwłaszcza klauzul wojskowych, analogicznych do układu Stanów Zj. z Filipinami) byłoby mile widzianą opinią publiczną Viet Namu i zjednaną (Francji) wielu dotychczasowych przeciwników.

«Tego właśnie uspokojenia w Indochinach ludzie Moskwy nie chcą za żadną cenę».

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Przed podpisaniem paktu

Razem z ministrami spraw zagranicznych głównych państw europejskich, którzy — jedni samolotem, drudzy statkiem — udali się do Ameryki, by podpisać Pakt Atlantyczny, ośrodek akcji dyplomatycznej przeniósł się do Waszyngtonu. Jeszcze przed podpisaniem paktu, do którego uchwały już przystąpił i senat włoski i parlament duński (Portugalia jeszcze się waha), ministrowie Bevin, Schuman i Acheson przedyskutują główne problemy polityczne chwili.

Będzie więc oczywiście mowa o pomocy gospodarczej amerykańskiej w związku z nowym przymierzem wojskowym, i o gwarancji i pomocy dla nieobjętej paktem Turcji, a zwłaszcza dla Grecji, która wobec groźącego na pograniczu macedońskim niebezpieczeństwa za żądania przystąpienia wojsk Atlantycznego Przymierza dla strzeżenia za zagrożonej granicy. Radzie będą ministrowie i nad sprawą kolonii włoskich, w której największe szanse przyjęcia ma teza brytyjska: a więc powiernictwo Włoch w Somalii, a W. Brytania w Cyrenajce przy odwołaniu na późniejszą decyzję o losie Erytrei i Trypolitani. Wreszcie przedmiotem trosk ministrów będzie niewątpliwie problem Niemiec i sprawy Środkiego i Dalekiego Wschodu, gdzie rozżarzyły się znowu ogniska, mogące rozniecić pożar na całym globie.

Nie brak więc spraw do omówienia, zanim jeszcze w obecności prezydenta Truman'a i członków Kongresu nastąpi w Waszyngtonie w dniu 4 kwietnia podpisanie Paktu.

Pretensje niemieckie

Nie spodziewaliśmy się, przewidując zeszłego tygodnia niebezpieczeństwo, groźące „Paktowi Atlantycznemu” i w ogóle organizacji europejskiej, na skutek włączenia do nich Niemiec jako niemal samodzielnego członu, że wypadki tak prędko potwierdzą nasze obawy. Wykorzystując z jednej strony rozbieżność zdań w zachodnich aliantów co do konstytucji przyszłych Niemiec i rozmiarów ich przemysłowego rozbrojenia, a czując się z drugiej strony niezbędnymi dla zwiększenia wojennego potencjału zachodniej Europy, wysunęli Niemcy jeszcze przed podpisaniem paktu szereg żądań, świadczących o ich zdecydowanej woli przejścia z roli przedmiotu do roli podmiotu w polityce międzynarodowej, a równocześnie o upadku prestiżu alianckich władz okupacyjnych.

A więc parlament niemiecki w Bonn przeszedł do porządku nad zmianami w projekcie konstytucji, jakich domagali się alianccy gubernatorzy Niemiec, groźące, że w razie ich opozycji rozpada się cała konstrukcja Zachodnich Niemiec. Przewodniczący parlamentu, Dr. Adenauer, przemawiając w Bernie, ostro protestował przeciw demontażowi przemysłu niemieckiego, żądał dla Niemiec rządu centralnego i posunął się nawet do twierdzenia, znanego nam z przed 30 lat, że „kapitulowała tylko armia niemiecka, a nie naród niemiecki”. Wreszcie zupełnie drobne zmiany terytorialne na rzecz „Beneluxu” i Francji, w których Niemcy tracą raptem kilka wiosek łącznej powierzchni 135 km. kw. z 13.000

ludności, wywołaty ze strony niemieckiej falę bardzo energicznych protestów, powołujących się na Kartę Atlantyczną i t. d.

Te niespodziewane i gwałtowne reakcje Niemiec, które w ciągu czterech lat zdolały otrząsnąć się z psychiki narodu pokonanego i domagają się równouprawnienia, wywołaty we Francji i W. Brytanii zrozumiałe zdumienie i podsytyły obawy co do losów ewentualnej współpracy z IV Rzeszą.

Propozycje, jakie p. Nadolny czy nił — napewno nie z własnej tylko inicjatywy — zachodnim Niemcom, nie pozostały widać bez wpływu.

Ofensywa komunistyczna w Azji

Tymczasem wypadki, jakie zaszły w Azji, dowodzą, że i na tym odcinku Sowietów zdecydowały się przejść do natarcia. Dyplomatyczna presja na Iran, sowieckie protesty przeciw rozwiązaniu komunistycznej partii Tudeh, wywołaty naprawdę natychmiastową reakcję Stanów Zjednoczonych, które wysyłały do Iranu sprzęt wojenny na sumę 26 milionów dolarów. Nie zmniejszyło to jednak napięcia na granicy sowiecko-irańskiej.

Z drugiej strony chińskie bandy komunistyczne, grasujące w pobliżu granicy Indochin, potoczyły się z bandami Ho Shi Minha i zaatakowały francuskie garnizony w kilku pogranicznych miastach. Wprawdzie wojska francuskie opanowały sytuację, jednak napływ nowych band chińskich może, wobec szczupłości załóg francuskich, stanowić poważne zagrożenie dla Indochin.

Nie należy wreszcie zapominać, że i w Chinach sytuacja nie zmieniła się na lepsze. Komuniści koncentrują wojska nad rzeką Jang-Tse Kiang, a nowy rząd chiński premiera Ho Ying-czin nie większe ma szanse na zawarcie pokoju, niż rząd poprzedni.

Niepokojące objawy

Czy nagłe rozżalenie się liczących ognisk zapalnych w Grecji, Iranie, Indochinach, nie zapominając o Niemczech z Berlinem, i o akcji komunistycznej na Zachodzie, to tylko kontrofensywa sowiecka przeciw Paktowi Atlantycznemu? — czy też może przygotowanie przedpola do nadchodzącej rozprawy?

Zadziwiająca równoległość, z jaką i w Stanach Zjednoczonych i w Sowietach następują dalekie zmiany w personalu kierowniczym w duchu koncentracji władzy, o jakiej pisaliśmy parę tygodni temu. Świadczy, że obydwie strony uważają sytuację za poważną. Zastąpienie polityka Bułgariina fachowcem Wasilewskim na stanowisku sowieckiego ministra wojny, pogłoskom o ponownym powołaniu sowieckiej rady obrony państwa, zmianie na stanowisku komendanta sowieckiego Berlina (Jelizarow zamiast Kotikowa), towarzyszy ze strony amerykańskiej odwołanie z Moskwy gen. Bedell-Smitha, zapowiedź dymisji gen. Clay'a i wreszcie dymisja admirała Leahy ze stanowiska szefa sztabu prezydenckiego, co wzmacnia pozycję gen. Eisenhewera.

Dodajmy do tego takie fakty, jak zwiększenie o 50 proc. budżetu wojskowego Kanady, jak całkowicie tajemnicą otoczone obrady rady obrony „Pieciu” w Londynie pod przewodnictwem marsz. Montgomery, jak wreszcie wielkie manewry floty alianckich na Morzu Śródziemnym, a będziemy mieli wiele termometrów, wykazujących wzrost temperatury w międzynarodowym pacjencie.

Oczywiście, może tu chodzić o „normalny” wzrost, jaki przyzwyczajaliśmy się obserwować co wiosny niemal od paru lat. Tym nie mniej objawów tych lekceważyć nie można. Nie można pominąć nowo argentyńskiej ks. Elżbiety do b. kombatantek, wygłoszonej 27 marca w Albert Hallu — bo w mowach członków angielskiej rodziny panującej każde niemal słowo zważone jest starannie przez rząd brytyjski.

«Daleko jesteście, mówiła ks. Elżbieta, od owego bezpieczeństwa, w jakie wierzylimy z końcem wojny. Ciemne chmury wiszą dalej na horyzoncie. Jest rzeczą życiowej doniosłości, by zachować pełen stan kobiecego «Royal Army Corps» i uważać, że jest moim obowiązkiem podkreślić wam jak mogę wyrażnie, jak ważnym jest to, by te z was, których nie zatrzymują obowiązki macierzyńskie, gotowe były do nowej służby».

Unia celna włosko-francuska

26 marca podpisany został w Paryżu przez ministrów Sołomana i Sforze traktat wprowadzający unię celną włosko-francuską. Traktat składa się z trzech części. Pierwsza znosi cło między obu krajami i przewiduje wprowadzenie w ciągu roku wspólnych tariff celnych. Druga dotyczy obrotów finansowych i wprowadza nowy kurs 180 lirów za 100 franków. Trzecia wreszcie dotyczy przekazów pieniężnych robotników włoskich, pracujących we Francji. Traktat przewiduje wreszcie utworzenie w ciągu miesiąca rady unii celnej włosko-francuskiej, mającej oszuwać nad wykonaniem traktatu.

W kołach włoskich wysuwa się zarzut, że traktat nie zatwierdził sposobu uregulowania dość znacznych należności francuskich za dostarczone przez Włochy towary.

Rada „10” obraduje

28-go marca rozpoczęły się w Londynie obrady „dziesiątki” t. j. W. Brytanii, Francji, «Beneluxu», państw skandynawskich, Włoch i Irlandii. Obrady dotyczą ukonstytuowania Rady Europejskiej, skła dającej się z Komitetu Ministerialnego, de sygnowanego przez poszczególne rządy i Zgromadzenia Doradczego, wybranego przez parlamenty. Siedziba Rady ma być Strasburg.

Sprawy palestyńskie

● Rozejm między państwem Izraela a Republiką Libańską podpisany został w dn. 23 marca.

● Pięć ministerstw Izraela i około tysiąca urzędników ma się przenieść z Tel-Awiv do Jeruzolimy. Inne urzędy i ministerstwa pozostaną w Tel-Awiv.

● Mac Donald, pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Tel-Awivie, złożył listy uwierzytelniające prez. Weizmannowi. Turcja uznała rząd Izraela «de facto».

● Egipt wysunął projekt, by z arabskiej części Palestyny utworzyć niezależne państwo arabskie pod opieką ONZ.

ZĄDAJCIE

„P L A C Ó W K I”
W KIOSKACH

O CZYM PISZĄ INNI

Wzmożone ataki na polskich biskupów

Prasa reżimowa w kraju atakuje gwałtownie biskupów za to, że nie potępią publicznie i nie zawieszają w funkcjach kapłańskich tych księży, którzy jak Fartok, Orłowski i Losos zostali skazani przez «sądy» za stosunki z podziemiem. Tak np. główny organ PZPR «Trybuna Ludu» pisze:

«Nie styszelśmy, aby z ust miarodajnych przedstawicieli hierarchii kościelnej w Polsce padło choć słowo potępienia pod ich adresem. Nie styszelśmy, aby choć w jednym wypadku zdjęto święcenia kapłańskie z księdza, skazanego wyrokiem Sądu Rzeczypospolitej za współudział w morderstwach...»

Trzeba powiedzieć wyraźnie. Odpowiedzialność obciąża także tych, którzy tolerują zbrodnie. Obciąża także tych, którzy mając ku temu możliwości, nie nie zrobiłi, aby zbrodniarzem przedwzięli. Bo ohyba zdają sobie sprawę dostojnicy Kościoła, jaką wymowę ma to ich milczenie dla podległych im księży.

Wobec tych zarzutów należy podnieść, że biskupi nie są zobowiązani publicznie potępić zbrodni, bo te zostały już potępione w prawie moralnym, obowiązującym wszystkich i każdy katolik poza odpowiedzialnością karną odpowiada za ich wypełnienie ponadto przed Trybunałem Pokuty.

Jeśli biskupi istotnie dotąd nie zasuspendowali księży skazanych przez «sądy» reżimowa, to jest to dowodem, że nie mają zaufania do bezstronności tych sądów i ich wyroków. Sądy te przecież z samego założenia nie mają wyrokować na podstawie istotnej winy oskarżonego, ale jako narzędzie walki klasowej mają tępić wrogów reżimu komunistycznego. Niewątpliwie przeprowadzają one przez swe organy własne dochodzenia, by zbadać — o ile to jest możliwe — istnienie i rozmiar popełnionych przez księdza przestępstw, by następnie zdecydować o karze kościelnej. Byłoby przecież wysoce niesprawiedliwym dodawać do ciężkiej kary, np. kary śmierci, jeszcze karę suspensy na księdza, może niesprawiedliwie skazanego i to na księdza, który się bronić nie może.

W państwach praworządnych wyrok, skazujący na ciężką karę, pociąga z reguły suspensę, gdyż bi

skup ma pełne zaufanie do bezstronności sądu i zasadniczość wyroku. Przyjmuje ten wyrok jako podstawę i uzasadnienie swego biskupiego wyroku.

«Pliszka w lwiej jamie»

W ludowym «Jutrze Polski» znajdujemy zgryźliwe, ale trafne uwagi o owych niezłomnych dawniej pilsudczykach, którzy dziś wstępują w kraju, jako równie niezłomi wielbiciele Stalina i Bieruta. Pierwsze miejsce należy się stuznie zięciowi redaktora «Czasu» St. Estreichera, prof. K. Grzybowskiemu, który w tym dzienniku dał wniw zachętywał się zachwytałmi nad Pilsudskim i Sławkiem i «gotów był poturbować metropolity Sapiechę za opór przeciw pochowaniu zwłok Pilsudskiego w grobach królewskich na Wawelu.» Dziś ten sam Grzybowski atakuje biskupów za brak entuzjazmu dla rządów komunistycznych w Polsce.

Można się nie dziwić Iwaszkiewiczom, Kubackim, Święcickim (Tadeusz), Kwiatkowskiemu (Eugeniusz), ale zdumienie musi ogarnąć, gdy się czyta w «Jutrze Polskiej», że do rządu propagatorów i tłumaczy rosyjskiej literatury, a więc do korpusu posiłkowego, służącego sprawie sowietyzacji Polski, należy dziś i Kazimiera Iłakowiczówna, dobra poetka wileńska i była sekretarka Pilsudskiego, która to swoje krótkie sekretarstwo opisała w panegirycznej książeczce pt. «Ścieżka obok drogi.» Wprawdzie p. Kazimiera ograniczyła się do przetłumaczenia kilku bajek Kryłowa, ale byłoby to bądź co bądź oddanie swego pióra na usługi nakazanej i kierowanej przez polibiuro propagandy prosowieckiej. Piszęmy «byłoby to», bo może warszawski «Dziennik Literacki» przedrukował jej dawne tłumaczenie i bez jej woli. Bawiła przecież jeszcze niedawno w Rumunii jako emigrantka. Trudno naprawdę uwierzyć, by ta «pliszka w lwiej jamie», jak była sekretarką Pilsudskiego w swoim czasie nazwała Joanna Wielopolska, stała się tak prędko sikorką wijącą gniazdko w komunistycznym krzakcu.

10-lecie powstania państwa słowackiego

Dziesięć lat upłynęło 14 marca, jak postwie słowacy do parlamentu praskiego ogłosili jednomyślnie niezawisłość Słowacji. Akt ten miał miejsce w okolicznościach przykrych i państwo czechosłowackie znikło, Hitler utargnął głęboko do Europy Środkowej i nowe państwo słowackie w gruncie rzeczy — choć nie formalnie — podane zostało Berlinowi w Niemczech. Szej mierze jak Protektorat Czeski i przez całą wojnę było jego sojusznikiem, podczas gdy inne narody gnębione przez Hitlera, prowadziły z nim walkę podziemną, a narody wolne — walkę jawną. Ta okoliczność rzuca cień na ową rocznicę i na cały okres owej współpracy z Niemcami.

W każdym razie państwo słowackie istniało przez 6 lat i zaznaczyło się żywą działalnością w historii słowackiego narodu.

Organ niepodległościowych (lub

raczej: państwowych) Słowaków na emigracji, paryski „Narod”, pisząc o tej rocznicy podkreśla, że wszystkie państwa w Europie Środkowej (Polska, Litwa, Jugosławia itp.) powstały w sposób podobny jak Słowacja, t. j. drogą wykorzystania rozkładu państwa uciśkającego przez narody uciśkane. „Narod” w artykule p. Józefa Hanzela odrzuca i dzisiaj stanowczo koncepcję państwa czecho-słowackiego.

«Naród słowacki — pisze — chce żyć we własnym demokratycznym i wolnym państwie jak każdy inny naród, nawet gdyby to się dało zrealizować tylko w ramach federacji europejskiej».

Nie każdy Polak (a na pewno mało Francuzów) wie, że Słowacy posiadali już państwo w wczesnym średniowieczu, i to przed innymi Słowianami. Pisze o tym p. (dokończenie na str. 3-ej)

Pogrzeb emigranta-żołnierza

W wierszu «Pogrzeb kapitana Meyznera» przedstawia poeta smutny pogrzeb emigranta, którego garstka towarzyszy-żołnierzy niesie ze szpitala, by rzucić do «zembrackiego dotu».

«Gdyby przynajmniej przy rycerskiej spiewce Karabinu jemu pod głowę żołnierską! Ten sam karabin, w którym na pancerny Kurzy się jeszcze wyszywał belwederski. Gdyby miecz w sercu lub smiertelna kula — Lecz nie! Szpitalne łożo i koszula».

Jeden z obecnych zainicjował zbiórke, by zmarłemu przynajmniej książkę zaśpiewał na pogrzebie i by mu postawiono krzyż osobny. I poeta kończy wspaniałą apostrofą:

«Ale Ty, Boże, który z wysokości Widzisz, jak giną Ojczyzny obroncy. Błagamy Ciebie, przez tę garstkę kości! Zapal przynajmniej na śmierć naszą — słońce! Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy! Niechaj nas przecie widzą — gdy konamy».

W sto lat po napisaniu tego przejmującego utworu, czyta się go dziś na emigracji niemal jak poemat aktualny...

Z liryki Juliusza Słowackiego

Testament

W r. 1841, na 8 lat przed śmiercią, napisał Słowacki słynny «Testament mój», jeden z najpotężniejszych wzbudzeń lirycznych w naszej, a zapewne i wszechświatowej poezji. Poemat jest znany; znana jest skarga poety, że «nie zostawił żadnego dziedzica ani dla swojej lutni ani dla imienia», znane — polecenie, by przyjaciele serce jego oddali matce. Znajdujemy trzy strofki:

«Lecz wy, coście mię znali, w podaniach przekazyście, zem dla ojczyzny sierał moje lata młode, a póki okręt walczył, siedziałem na maszcie, a gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę».

Miał prawo powiedzieć to o sobie poeta, bo, choć nie zobowiązany do pozostawiania na emigracji, nie przyjął carskiej amnestii, ale by móc swobodnym słowem służyć Ojczyźnie, dobrowolnie wyrzekł się domu ojczystego, ukochanego matki i pozostał na wygnaniu. Żalował, że nie wziął udziału żołnierskiego

w powstaniu listopadowym (do Małryny Mieczysławskiej pisał z tego powodu: «Honoru nie mam, przed męką uciekłem») i pobyt swój na wygnaniu uważał za rodzaj pokuty.

A oto dwie jeszcze strofy z «Testamentu»:

«Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec; a gdy trzeba, niech na śmierć idą po kole, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec».

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna, co mi żywemu na nic, tylko czoło zdobi, lecz po śmierci was będzie gnioła niewidzialna, aż was, zjadacie chleba — w aniołów przerobi».

Takie było zlecenie ostatnie poety dla Polaków: nie tracić nigdy nadziei, szerzyć oświatę i ginąć, jeśli trzeba, w walce o wolność.

Do Polski

We wspaniałym «Grobie Agamemnona» poeta piętnuje wady dawnej Polski szlacheckiej:

O Polsko, póki te dusze anielskie będziesz wiewiał w czerepie rubasznym, póty kat będzie rąbał twoje cielsko, póty nie będzie twój miecz zemsty straszny, póty mieć będziesz hięg na sobie i grób i oczy utworzone w grobie... Polsko, lecz ciebie błyskotkami ludzka pawien narodów byłas i papuga, a teraz jesteś służebnicą cudzą. Choć wiem, że słowa te nie zabrzmią długo w sercu, gdzie nie trwa myśl nawet gozdiny, mówię, bom smutny i sam pełen winy».

I jeszcze raz Słowacki wytyka narodowi swemu brak politycznego rozumu w ostrej inwektywie: «Sep ci wyjada nie serca lecz mózgi». «Grób Agamemnona», kulminujący w niemal bluźnierczym okrzyku do Polski: «Bo nie masz władzy przekląć, niewolnico» — jest jednym z najsilniejszych wyrazów bólu patriotycznego w poezji świata.

Do Mickiewicza

Długi był zatarg Słowackiego z Mickiewiczem, wywołany niepoehlebnym osądem d-ra Becu, ojczyzna poety przez Mickiewicza w

«Dziadach» i potęgowany brakiem zrozumienia, jakie stale okazywał największy poeta polski dla utworów Słowackiego. Ten ostatni uznał wale wielkość Mickiewicza, ale i swoją z nim równorzędność. W «Beniowskim» pisze:

«Jam ci powiedział, że jak Bóg Itewski z ciemnego sosen wstał uroczyska; a w rezu twym krzyż jak miesiąc niebieski, a w ustach słowo, co jak piorun błyska... Choć mi się oprzesz dzisiaj, przyszłość moja. I moje będzie za grobem zwycięstwo! Legnie przede mną twych poetów Troja, Twe Hektorowe jej nie zbawi męstwo. Bóg mi obronę przyszłości poruczył: Zabiję — trupa twego będę wódczył».

Ten Homerowy obraz bitwy między oboma poetami tłumaczy się tym, że Słowacki uważał się za poetę po stopu, przyszłości i demokracji, a w Mickiewiczu widział piewę przeszłości. Wołał:

«Kocham lud więcej niż umarłych kości!»

Tę swoją równie świętą jak nie sprawiedliwą diatrybę przeciw autorowi «Pana Tadeusza» kończy Słowacki wielkoduszny pożegnaniem: «Bądź zdrow! A tak się żegnają nie wrog, lecz dwa na stołcach swych przeciwnych Bogi».

Juliusz Słowacki

(ciąg dalszy ze str. 1)

gólną sytuacją świata i narodu przeżywamy, można tylko w części usprawiedliwić. Posiadamy przecież reprezentacyjne ciała i twórców literackich, którzy powinni pielęgnować kult wielkiej poezji i podtrzymywać płomień entuzjazmu dla wielkiej przeszłości. Właśnie obchodami na cześć Słowackiego winna emigracja zastąpić kraj, który tych obchodów urządzać, jakby należało, nie może.

Nie bójmy się, nie wzbudzi już ta rocznica wśród nas porywów zbyt romantycznych. Nie pójdą, jak między 1831 a 1848 rokiem do kraju emisariusze, by tam tworzyć spiski i przygotowywać wybuchy... W Słowackim uczucie winniśmy przede wszystkim niezrównanego artystę, który naszą literaturę podniósł do najwyższych regionów piękna i dał nam źródła najszlachetniejszych wzruszeń. I uczucie winniśmy go jako Polaka, który całą swą twórczość poświęcił sprawie Narodu. Po roku 1831 myślał tylko o Polsce, o jej teraźniejszości i przeszłości, od czasów mitycznych («Król Duch», «Balladyna», «Lilla Wenetas»), do współczesnych («List do autora trzech psalmów»). Zgiębiał i nieustannie źródła jej słabości, wydobywał chwile jej wielkości, karcił i strofował wady, ciągle i namiętnie szukał drogi do jej odrodzenia. Polska — mógłby za Mochnackim powtórzyć — była jedynym jego romanssem. Arystokrata z ducha stał się dla Polski demokratą i wołał do Krasieńskiego: «Polski lud to o'ciec twój». W ostatnim swym mistycznym okresie, choć opadał już z sił, stworzył niezwykłą, własną filozofię genezyjską, głoszącą pra-

wo ewolucji przez ciągłą pracę i rezygnację.

Dla niego poezja nie była rozrywką lub sztuką dla sztuki, ale potężnym narzędziem podnoszenia, uszlachetniania i wzbogacania Narodu. Pracował bez wytchnienia, chory i opuszczony, pozbawiony uznania, «bez okłasków świata», zdala od najbliższych. Potożył się «jak pies na sztandarach» i pełnił ofiarnie i męczeńsko swą świętą służbę. Ożywiła go nadzieja, że «fatalna siła» jego poezji przerozodzi (przeanieli) naród, który był «pawiem i papugą» narodów innych. Należy tę cudowną poezję, jakiej nie posiada żaden inny naród, rozlać szeroko na wszystkie warstwy, jako czynnik najszlachetniej unaradawiający i jako czynnik umoralniający i uspołeczniający. Naród, w którego krew wejdzie ten ożywczy eliksir nie ugnie się przed żadną burzą dziejową. Pozostanie j e d y n y m narodem w mocnym związku z przeszłością, i «z wyszczernionymi na przyszłość oczyma» rozumiejącym potrzebę postępu.

Przed stu laty chodził po ulicach Paryża szczypta, błąd, nieznanymi mieszkańcom, smutny wygnaniec polski. Pisał: «Wierzyby pła czące na brzegach Sekwany smutne są dla nas jak wierzyby Eufratu». Jeden z długiego szeregu wygnaneńców z ojczyzny i jeden z niewielkiego szeregu natchnionych wybrańców Boga, nam emigrantom i losem i swą zniewalającą poezją szczególnie drogi. Wdzięczną myślą i gorącą miłością wywołujemy w tej rocznicę postać Juliusza Słowackiego. I w czasie naszej drogi przez czyszczenie wygnancej pozdrowmy go słowami innego podróżnika przez czyszczenie i również wygnancej, słowami Dantego: *Onorate l'altissimo poeta* (m.).

... Ci, co się jego imienia zaparli,
Gdy grób przesywał jego pieśń i imię,
Na polach klęski, w twarzych armat dymie
Na jego sztandar kładąc palec, marli.
Żywy, lecz jakże samotny i blady,
Rzucił cię, niegdyś, Warszawo! Dziś — w glorii
Rzucił serca mocarstw i przez ambasady
Pouraca prochem w paradyzie historii.
Trumnę, jak akord wydobył z mroków
Grobowca, okręt żalobny zabierze,
Wzdłuż fal tamaczy i portowych doków,
Zniżoną flagą powita wybrzeże.

(Z poematu M. Jastruna «Na sprowadzenie prochów Słowackiego»).

Państwo słowackie

(Dokończenie ze str. 2-giej)

Franciszek Hruszowski w „Narodzie”. Powstało ono w pierwszej połowie XIX wieku i nosiło nazwę Wielkiej Morawii. Historia zna nazwiska ich dziesięciu władców: Rościszawa (847-870), Świętopetka i Bozymira. Przyjęli oni chrześcijaństwo od św. Cyryla i św. Metodziego w obrządku słowiańskim. Państwo wielkomorawskie obejmowało wielką część Węgier, Morawy i Czechy a istnieje przypuszczenie że i okolice naszego Krakowa przez jakiś czas były z tym państwem w jakimś związku i że tam także dotarła liturgia słowiańska. Wielka Morawia upadła pod ciosami przybyłych ze Wschodu Madziarów. Obrządek słowiański zniszczyli biskupi niemieccy, pod których jurysdykcję kraje te w X wieku się dostały.

Pod panowaniem węgierskim po zostawała Słowacja z krótką przerwą podboju jej przez Bolesława Chrobrego — aż do r. 1918, później przez 10 lat była w związku z Czechami, by po 6 latach państwowego bytu dostać się znowu pod rządy Pragi. W wyborach 70% Słowaków głosowało przeciw komunistom, mimo to, jak w Polsce tak i w Słowacji rządzą dziś komuniści, a patrioci słowaccy muszą emigrować.

Państwo słowaccy utworzyli

w Londynie Słowacką Radę Narodową, którą, jako przedstawicielstwo narodowe Słowaków, uznała Liga Słowacka w USA, najstarsza największa organizacja słowacka zagranicą. Na czele Rady stoi były poseł Słowacji przy Stolicy Św. Karol Sidor. W przeciwstawieniu do germanofilów Macha i Durczaka skiego, p. Sidor był w 1938 r. zwoleńnikiem współdziałania z Polską, ale pod naciskiem Hillera władzę objął Mach, Durczanski i ks. Tiso i pozostali Hillerowi wierni do końca... (m.).

Rada Czechosłowacka

Stronnictwo Ludowe, założone przez księdza Hlinkę, nie weszło — rzecz prosta — do Rady Czechosłowackiej, jaką w Waszyngtonie utworzyli wszystkie inne (poza komunistami) stronnictwa czeskie i słowackie. Rada waszyngtońska opiera się bowiem o ideę jednolitości państwowej czechosłowackiej, podczas gdy ludowcy słowaccy z p. Sidorem na czele są państwami słowackimi.

Do Rady Czechosłowackiej wchodziły ze strony Czechów: 1. narodowi socjaliści (partia Benesa), 2. socjal-demokraci, 3. katolicy ludowi, oraz przywrócone do życia partie: 4. agrarna, 5. narodowo-demokratyczna i 6. rzemieślnicza. Ze strony zaś Słowaków: 1. partia demokratyczna i 2. partia «Swobody». Na czele Rady stoi Prezydent, do którego wchodzi: dr. Zenkl (nar. soc.) jako prezes, Letrich (słow. dem.) jako wiceprezes, a jako członkowie: dr. Czerny (agr.), Majer (soc. dem.), Prohaska (kat. lud.), Franik (słow. dem.), Dieško (swob.) i pięciu bezpartyjnych: Osuski, Papanek, Slavik, Peroutka i Heidrich.

Słowacy są więc podzieleni na państwocwoów i federalistów.

Na partię komunistyczną zamiast dla dzieci polskich

Pięć tysięcy franków szwajcarskich sprzeniewierzyli komuniści szwajcarscy ze składek zbieranych na głodne dzieci polskie i jugosłowiańskie. przekazali je jużto na ratowanie swego bankrutującego dziennika «Vorwaerts», jużto na inne cele partyjne. Sąd w Winterthur skazał za to wiceprezesa partii Edgara Wooga na 6 miesięcy wzięcia, a czterech jego współników na mniejsze kary. — Współodpowiedzialnym za tę defraudację był przedstawiciel Warszawy dr. Szenberg, gdyż udzielił on zezwolenia do wydania 5 tys. fr. na cele partyjne komunistyczne.

KULTURA I SZTUKA

Smierć Juliusza Słowackiego w setną rocznicę zgonu poety

«Bardzo i bardzo źle z moim zdrowiem, pisze Juliusz Słowacki w końcu marca w ostatnim swoim liście przed śmiercią do pani Joanny Bobrowej. — Jeżeli wyszedłem kilka razy, to w istocie tak jak upiór, zdolny tylko szklane rzucać wejrzenie na to słońce, które wkrótce przestanie świecić memu snowi!...»

«Gorączki mię trawia, biele serca powiększa się ciągle, a wewnętrzne uczucie osłabienia już mi bardzo mało nadziei zostawia. Proszę więc Panią o modlitwę i myśl dobrą, która by wspólnie łączyła się z moją myślą, pomogła mi w tym weselu ostatecznym ducha, który pół senny — widzi paki otwierające się na drzewach — i coraz głębiej zasypia — aż do nowej wiosny — i dnia pełnego, w którym znowu podniesie czoła i rozjaśni się nową radością.»

„Zegnana Pani i obiecuję przyjść, jeżeli Bóg jeszcze pozwoli!”

POSTAĆ SŁOWACKIEGO W OSTATNIH DNIACH

Ten, kto pisze te słowa, zdaje sobie doskonale sprawę, że śmierć puka już do jego drzwi. Nie boi się, owszem jest raczej ciekawy, kiedy wejdzie, jak się to stanie i co POTEEM będzie? Ale reszta instynktu zachowawczego fizycznego i przywiązania do życia, koczując się jeszcze w wychudłym, onym ciele i nie chce ustąpić. W rozmodnionym mistyku budzą się często dawne niechęci, porwy i jego sztywna ironia. Jednego z rodaków, który przychodzi do odwiedzić, pyta o Szopena: «czy ten suchotnik jeszcze żyje?» żył i miał przeżyć Słowackiego prawie o pół roku.

Po pokołach, na rue Ponthieu, snuje po postać wątłą, z pierśnią zapadłą, wychudłymi rękami, z jednym ramieniem nieco wyższym. Głowa tylko pozostała bardzo pełną, choć rzęsy zaostrzyły się trochę; wyniosłe czoło pod bujną ciemnoniebieską grzywą, wielkie czarne oczy, głębokie i wyraziste, nie zmieniają się aż do zgonu. Podobno niezwykle wyraziste były również usta, ocenione małym czarnym wąsikiem. Późniejszy arcybiskup warszawski, ks. Zygmunt Feliński, syn słynnej „Ewy Sibiraczki” co za mężem posłała na Sybir, twierdził w swych pamiętnikach, że na wąskich, lecz bardzo ruchomych wargach Słowackiego, «każde oddziało się uczucie, tak, iż naprzemian jużto drżały one gniewem wzruszeniem, jużto zaczęły się gniemem, jużto wreszcie wykwiłtały na nich wyraz takiego sztywności, iż biada temu, co ten ironiczny uśmiech wywołał: żadna zniewaga nie zabolababy go tyle, co ta lekkoważąca wzgarda!»

Może ta właśnie ironia Słowackiego sprawiła, że nie zawsze był lubiany na emigracji. Ci jednak, którzy go bliżej znali, mieli dla niego gorącą przyjaźń, a nieraz szczerze uwielbienie, jak wyżej wspomniany ks. Feliński.

JAK UMIERAŁ

Stan chorego pogarsza się już w r. 1848. Odbywa jeszcze podróż do Wrocławia, aby tam spotkać matkę po kilkunastu latach rozłąki i spędzić z nią parę tygodni zaledwie, potem wraca przez Ostendę do Paryża, robi plany na przyszłość, ale w pierwszych miesiącach 1849 r. przychodzi krwotoki i Słowacki zaczyna zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Noc z 31 marca na 1 kwietnia jest tak zła, że odwiedzić go chce godzień Felińskiemu mówi, iż myślał, że już nie dożywa rana. 2-go kwietnia chce przepisywać jeden ze swych poematów, ale nie może, więc dyktuje Felińskiemu. Po pewnym czasie jest tak zmęczony, że musi przestać. Wtedy też żegnając się z nim, prosi o księdza Praniewicza, aby przyszedł najajutrz z Sakramentami. Ranitko, dn. 3 kwietnia Feliński uprzedza księdza i biegnie do Juliusza. Tam zastaje Karola Petinaud Dubos, młodego malarza Francuza, którego od dwóch lat serdecznie przyjaźnił się Słowackim i który codziennie odwiedzał poeetę. «Ten mi powiedział, że Juliusz bardzo źle nie przepędził, a chociaż zrana wstał i chodził, jednak tak go to męczyło, że koło dziesiątej zemścił i zdawało się, że już skończył. Ja go zastąpiłem w łóżku, ale nie przytomnego zupełnie». Na prośbę Słowackiego, Feliński jedzie natychmiast po księdza. Słowacki spowiada się, przyjmuje jak najpobożniej Sakramenta. Mówi o swej matce i prosi, aby jej powiedział, że „dziś jakby na pożegnanie” list jej odebrał i że z myślą o niej umiera. Wyrzuca swą niezłomną wiarę i ufność w Boga.

Potem już ostatnie godziny oczekiwaniami na śmierć. Słowacki ciągle spogląda na zegarek, zakończył swe rachunki i życiem i światem, ale chciałby wiedzieć, jaka będzie chwila odejścia. «Przed samym zgonem wyliczył do nas ręce i zrobił znak, że chce wstać, lecz zaledwieśmy go podnieśli, obfity pot zaczął prawie lać się z jego twarzy i całe ciało mocno drzęść poczęło. Oddech był coraz cięższy, trudniejszy i powoli stał, oczy nawpół się zamknęły i mgła zaszyła, podtrzymałem mu głowę, a Petinaud nacierał mu puls skronie, ale już nie pomagało; po chwili oddech ustał i serce bić przestało. Wszystko się skończyło, już nie żył! Kiedy pierwsza boleść się uspokoiła, zamknąłem mu oczy i poleciłem Bogu ducha jego».

Tak kończy swój żalobny opis śmierci Słowackiego Feliński. W wiosenny dzień, gdy wszystko w naturze budziło się do nowego życia, zakończył swój żywot tułacz, a mimo wszystko wspaniały żywot jeden z największych poetów polskich, miał niespełna lat 40.

UBOGI POGRZEB

Na drugi dzień skromne zaproszenie, wydrukowane na małym arkusiku papieru listowego z cieniłą czarną obwódką, upraszało Szanownych Rodaków, „aby raz tylko oddać ohrześciłajską posługę Juliuszowi Słowackiemu, zmarłemu w Paryżu dnia trzeciego kwietnia. Zgromadzenie będzie miało miejsce w mieszkaniu zmarłego przy ulicy Ponthieu Nr. 30, dn. 5 kwietnia o godzinie 11-tej z rana. Nabozęstwo pogrzebowe odbędzie się w kościele Saint Philippe du Roule o godz. 12-ej, skąd zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz Montmartre!»

Uboży to był bardzo pogrzeb. Słowacki pozostawił małutki fundusz, a dwa jego najbliżsi przyjaciele, Feliński i Petinaud nie do tego dodać nie mogli, zaś nie było czasu szukać innej pomocy. Robili więc, co mogli, aby starczyło przede wszystkim na grób z wieczystą koncesją. I choć wybrał miejsce wówczas odległe i możliwie najtańsze, kosztowało to 500 franków, więc większą część posiadanej sumy. Petinaud postanowił zostawić na pomnik na grobie, którego projekt sam bezinteresownie wyrzysował. Pomnik ten potem zamieniła nieco matka Słowackiego, gdy w lat parę później przyjechała do Paryża na grób syna. Stoł dotąd na cmentarzu Montmartre.

NA CMENARTARZU MONTMARTRE

W południe 5-go kwietnia sprzed mieszkania poety wyruszył najskromniejszy karawan 9-tej klasy, wioząc równie ubogą czarną trumnę z białym krzyżem na wieku. Niewiele szło za nim ludzi, około 30-tu osób. Był wśród nich i Cyprian Norwid. Przed kościołem St. Philippe zdjęto trumnę i wniesiono ją do świątyni na katafalk obstawiony pionowymi świecami. Krótkie nabożeństwo odprawił proboszcz kościoła, potem karawan ruszył na cmentarz Montmartre.

Zwłoki Słowackiego przeniesiono w kilkadziesiąt lat później do grobów królewskich na Wawelu. Spoczywa, jak marzył o tem w jednym z listów do matki, w „polskim Westminsterze”. Przy otwarciu grobu znaleziono jako tako zachowany szkielet, doskonale zachowaną czaszkę i

przepyszne włosy. Ułożone i widzialne z profilu dawały ładujące wrażenie profilu Słowackiego, tak dobrze znanego z jego medalionu, robionego przez Oleszczyńskiego za życia poety i bardzo pono podobnego.

Na omentarzu Montmartre przed pomnikiem wieszono, pomnikiem-symboliem gustu epoki romantycznej, bo czego tu nie ma: I bluszcz, i laury, i harfa, i sowa w dziupli, i krzyż na skale, i księgi z tytułami dzieł i medalion poety, ... zbierała się rok rocznie przed Wielką Wojną młodzież polska, literaci i artyści w rocznicę jego śmierci. Francuzi znali także wtedy i uważali za jedną z ciekawości omentarza „le tombeau du jeune poète polonais”. Dziś zapomniano o nim. Śpiąca tu mu tylko ptaki, jak sobie sam przepowiedział w wierszu wpisanym do stambułu Marii Wodziskiej, 16-letniej panienci, w której był wtedy ... w 1835 r. ... zakochany.

Młoda Marya do tańca każe stróić lutnie, I usiedła — spoczywa... Nagle do sąsieda Rzekła: „Ach kogoś braknie!” — Tu pod- [kółka utnie W takt mazurka. — „on umarł!” — są- siad odpowiada. „Cichoż na jego grobie?” — „Słowaków [gromada Śpiewa na srebrnej brzozie cmentarza tak [smutnie, Ze brzoza płacze.

Dr. Marya Kasterska.

(Juliusz Słowacki, ur. 25 lub 23 sierpnia 1809 r., syn Euzebiusza i Salomei z Januszewskich, rodzina z Wołynia. W r. 1831 wyjazd zagranicę, Londyn, Paryż, potem pobyt w Szwajcarii, podróż do Włoch, podróż na Wschód i do Ziemi Świętej, pobyt we Włoszech, powrót do Paryża, gdzie pozostanie aż do śmierci. W r. 1848 krótka podróż do Wrocławia).

Polonia w «Maintenant»

Wychodząca u Grassetta *Revue «Maintenant»* pod redakcją Henry Poulaille, autora kilku powieści przedwojennych, dała niezwykle duży numer, poświęcony rewolucji francuskiej 1848 r. Takich wydawnictw było bardzo dużo przez cały rok przeszły i są jeszcze, ale p. Poulaille wyjątkowo dobrze potrafił zorganizować wybór ogłoszonych prac, tak, że tworzą one harmonijną całość i dają kompletny obraz 1848 r. we Francji.

Dla nas ciekawą jest okoliczność że w większości tych prac przewija się jak nitka *myśl o Polsce i Polakach*. Oto wpływ Mickiewicza i kwestii polskiej na Lamennais, który nazywa Mickiewicza „naj-większym poetą swego wieku” w doskonałym studium o Lamennais p. Rogera Nink. Oto kult serdeczny znanego uczonego i wiezystego rewolucjonisty, którego każdy prawie rząd, czy królewski, czy republikański, czy cesarski, wsadza do kozy zaraz po swoim dojściu do władzy, Franciszka Raspail. Ostatni raz wsadził go do więzienia republika, gdy będzie miał 82 lata. Raspail jest już sławny, gdy cesarz Mikołaj I, krwawy despotą, proponuje mu wspaniałe stanowisko w Rosji. Będzie dyrektorem laboratoriów chemicznych, okryją go złotem. A Raspail stale bieduje z całą swą rodziną. Z naiwnością naprawdę wruszającą uczony odpowiada, że «przyjmie propozycję cara ale w imieniu Polski. Niech car wróci jej wolność, a Raspail pojedzie do Rosji!» Naturalnie, Mikołaj I nie nie odpowiedział na podobną ofertę, ale maluje ona dobrze stosunek ówczesnych Francuzów do Polski.

Henry Poulaille opowiada dzieje Raspail'a z werwą i humorem, ale i z pewnym pietyzmem. Może byłoby dobrze, ponieważ jest tu Heine, dać i portret literacki Mickiewicza, ale i tak jest on tu obecny. Michelet, Quinet, George Sand przy pominają go na każdym kroku. Są i sylwetki kobiece, oprócz George Sand, która była już po swej idylli z Szopenem i kochała się w innym: pełna melancholijnej wdzięku, wielka poetka, Marceline Desbordes-Valmore, i egzotywna, trochę dziwaczna rewolucjonistka-ideolog, Flora Tristan, o której jej wnuk, wielki malarz Gaguin, mó-

wi: «Moja babka była cudaczną kobietą, nie umiała gotować, była «bas bleu» i anarchistką. Jest pa tetyczno-sentymentalny Barbes, jest cała plejada rewolucjonistów, większych i mniejszych.

Bardzo dobrze ilustrują to wszystkie dawne poematy, pieśni i anegdoty, dając nam koloryt epoki. Oto jedna z nich: W teatrze Ambigu grają sztukę z czasów Dyrektoria-tu. Młody aktor Chateau-Renaud gra rolę Klebera w malowniczym kostiumie generała Wielkiej Rewolucji, w epoletach, piórach etc., ale nie ma wielkiego powodzenia, choć z emfazą wygłasza swoje arcy-patriotyczne tyrady, bo wszyscy są nerwowi, niespokojni. Wtem krzyk i zgłęb na bulwarach. Przerwywają przedstawienie, wszyscy biegną do okien i do drzwi. Aktor grający Klebera również. Spozstrze ga go tłum. «To generał, zabierajmy generała!» I wprowadzają go ze sobą, mimo protestów, aż do Hotel de Ville. Tam żądają od niego mowy. Aktor nie traci głowy i wygłasza tyradę Klebera ze sztuki. — Tym razem ma nadzwyczajne powodzenie, chcą go zrobić komendantem miasta. Uciecha trwa całą noc, dopiero rano artysta wydebywa się na wolność, zaznawszy triumfu większego niż na scenie. Rok 1848... epoka romantyzmu i rewolucji.

NIECZUJA.

NOWE WYDAWNICTWA

«Przegląd Polski» (Londyn) za marzec zawiera treść następującą: Obraz całości. — W. Wasilutyński: O pamiętnikach gen. Andersa. — S. Gryziewicz: Katolicyzm wobec spraw gospodarczych. — W. Szyzowski: Uznanie rodowodu. — S. Przybysz: Trochę w obok socjalistów-reformistów. — S. Kudłicki: Odbudowa gospodarka Niemiec. — L. Sklenarz: Miłoządza masy innych. — B. Kobrzyński: Stronice poetyckie. — Przegląd polityczny, gospodarczy, naukowy i kulturalny. Ponadto: Fakty, opinie i komentarze. Polska dnia dzisiejszego, recenzje książek i dokumenty. Str. 80. Cena 3 zyl. Adres: London S. W. 10, Redcliffe Street 15.

«Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów» ukazała się w tłumaczeniu francuskim.

Drobiazgi

Biblioteka uniwersytecka w Warszawie odzyskała 40 proc. zrabowanego przez Niemców zbioru rycin króla Stanisława Augusta, który liczył 100 tysięcy rysunków i należał do największych w Europie.

Zygmunt Dygat dał koncert chopinowski w Londynie. Liczna publiczność z zapalem oklaskiwała jego grę, pełną romantycznego liryzmu i wdzięku.

W pałacu w Rogalinie, należącym przed wojną do Raczyńskich, a obecnie będącym własnością Muzeum Wielkopolskiego, odbędzie się wystawa zabytków, odzyskanych z Niemiec.

Walewice w pow. łowickim przeznaczone zostały na ośrodek muzealny, poświęcony epoce napoleońskiej w Polsce. W pałacu, należącym niegdyś do rodziny Walewskich, znajdują się meble, obrazy i pamiątki historyczne, związane z pobylem Napoleona w Polsce.

Wykłady o Polsce w Instytucie Katolickim

W ramach Centrum Studiów Słowiańskich, w Instytucie Katolickim (rue d'Assas, Paris 6) odbywają się następujące wykłady (w języku francuskim):

Prof. Zygmunt Zaleski: Dzieła mistyczne J. Słowackiego — co srodę o 6-tej pop., sala B.

Irena Gąteżowska: Cywilizacja polska w XVI—XVIII wiekach — co piątek, godz. 5.30, sala C.

Henri de Montfort: Problem polski podczas ostatniej wojny — co drugi wtorek, godz. 18, sala B., i Ewolucja i pojęcia państwa w Polsce, również co drugi wtorek o godz. 18, sala B.

Wiadomości z kraju

Wiecowy huragan przeciw biskupom

Wzorem sowieckim aktywiści komunistyczni spędzają obecnie robotników i urzędników polskich na masówki, na których przedstawiają im do uchwalenia jedno-brzmienne rezolucje przeciw stanowisku Episkopatu Polskiego. Metodę tę stosują komunisty teraz we wszystkich państwach satelickich, gdy chodzi o wywołanie wrażeń, że «cały kraj» stoi za narzuconym reżimem w jakiejś szczególnie ważnej sprawie. A więc oskarża się teraz «reakcyjną część polskiego kleru», że «walczy z rządem ludowym», że przeszła na służbę amerykańskich imperialistów i t. p. Wiece żądają od biskupów, by przy jeli «porozumienie», jakiego im ofiarowuje reżim w osobie «ministra» Wolskiego-Piwowarczyka. Nie brak i napaści na Watykan za to, że w czasie zaborów rzekomo zapomniał o Polsce, a w czasie okupacji popierał współpracę księży z hitleryzmem.

Moskwa uważa widocznie Polaków za równie biernych i ciemnych jak Rosjanie, jeśli spodziewa się pozytywnych rezultatów z tej głupiej hecy. W pamięci narodu zbyt głęboko zapisała się nieugięta patriotyczna postawa Kościoła Polskiego wobec zaborców i okupantów, by ją agenci sowieccy mogli zatrzeć kilku demagogicznymi frazesami. Kościół może wykazać się tysiącami biskupów i księży, którzy przeszli więzienia, obozy i zesłania na Sybir. I dziś w kraju żyje kilkuset księży, którzy ocalili z obozu w Dachau, Bermany, Nuss-

Na drodze do kołchozów

Delegacja «ohłopska», która zwiędzała kołchozy na Ukrainie, powróciła do Polski i urządziła zebrań sprawozdawczych. Oczywiście, mówcy wychwalają publicznie dobroć socjalizacji rolnej w Sowietach. Wkrótce ma nastąpić połączenie fałszywego PSL z komunistycznym SL, poczem zainicjuje się w szybkim tempie kolektywizacja wsi polskiej. Jak ona będzie wyglądać, można wnioskować z przykładu w Rumunii, gdzie w ciągu jednej nocy wyrzucono z gospodarstw i wypędzono z domów 17 tys. rodzin «kulaków», nie pozwalając im wynieść ze sobą żadnej ruchomości.

Z świata katolickiego

O przestrzeganie zasad katolickich

Rada Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Londynie wydała odezwę, wzywającą katolików polskich do przestrzegania praw boskich i kościelnych w zakresie życia rodzinnego, i do niezawierania małżeństw wyznaniowo mieszanych. Rada zaleca prasie urobienie jasnego pojęcia o:

- a) rodzinie, małżeństwie i wychowaniu dzieci,
- b) honorze w świetle zasad katolickich,
- c) różnicy pomiędzy uczciwym i nieuczciwym zdobywaniem pieniędzy.

Stwierdzając, że powyższe uchwały i żądania są jak najbardziej uzasadnione wobec bohaterkiej postawy społeczeństwa katolickiego w Kraju, zajmowanej w obronie

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Paweł Super, Amerykanin, organizator i przez 27 lat dyrektor Polskiej YMCA, zmarł w Nowym Jorku. Traciemy w nim największego w Ameryce przyjaciela i fa natycznego orędownika sprawy polskiej. Paweł Super stworzył w Polsce wspaniałą sieć YMCA z domami w Krakowie, Łodzi, Warszawie, które stały się wielkimi ośrodkami pracy kulturalnej, społecznej i sportowej. Po wojnie w Rumunii, na Węgrzech, we Francji, organizował pomoc dla polskich uchodźców i wreszcie w Ameryce odczytał, artykułami i książkami budził zainteresowanie dla sprawy polskiej. Zastąpił na naszą trwałą wdzięczność. Zmarły był komandorem orderu Odrodzenia Polski. Cześć jego pamięci! Jego nazwisko rehabilituje w guźnym stopniu Amerykę Rooseveltów i Hullów.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzącać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

baumy, Mince i Goldbergi, jako wzory patriotyzmu dla polskich biskupów i księży — to zaiste obraz tak groteskowy, że można spokojnie wyeczekać efektu, jaki wywoła w kraju ta komiczna propaganda, którą politbiuro uchwalilo zorganizować na specjalnym zebraniu w Nieborowie. Tam wyznaczono też mówców i całą reżyserię wiecu, którymi usiłuje się zastraszyć Episkopat i skłonić go do uległości wobec rozkazów Stalina.

Ale Episkopat Polski ma w niedawnej przeszłości takie postacie, jak więzionego przez Prusaków arcybiskupa Łódzkiego, jak więzionych i zesłanych do Rosji, biskupów Felińskiego, Platera, Hry niewieckiego, Symona, Cieplaka, Roppa, że wymienimy najbardziej znanych. Kościół ten, pozbawiony dziś pensji rządowych i poparcia administracji, silny jest wiarą i przywiązaniem milionów wiernych. Może spokojnie stawić czoło burzy, którą sztucznie organizują ludzie, nie z polskością ani z katolicyzmem nie mający wspólnego. — Wiedzą o tym wrogowie, nadrabiający wrzaskami i groźbami, brak im odwagi do walki z potęgą, której się instynktownie boją. Ale walkę tę nakazano im w Moskwie.

Szpiegowanie emigracji

«Dziennik Polski» donosi, że «opiekę» nad wychodźstwem polskim objął w Warszawie Leon Szybek (nazwisko prawdziwe nieznane), za stępcą dyrektora departamentu konsularnego. Równocześnie jest on eksponentem Bezpieki w MSZ warszawskim, gdzie go przydzielono w 1947 r. jako kierownika biura wizowo-paszportowego. Szybek wysłał na «płacówki» agentów, specjalnie przeszkolonych do obserwowania działalności emigracji. M. in. w Szwajcarii funkcjonują w tym charakterze — niejaki Kobryner i Frażyński; w Rzymie — Janusz Sokołowski recte Topel; w Brukseli — Anna Jedrychowska; w Hadze — Leiffel; w Sztokholmie — Terlikowski; w Strasburgu — Larysz.

jego życia narodowego i religijnego, Rada wzywa wszystkich przedstawicieli uchodźstwa polskiego, a by nie tylko nie łamali, lecz usilnie bronili zasad katolickich w życiu publicznym i prywatnym.

Po Mindszentym - Beran?

W Czechosłowacji zaobserwowano znaczne zaostrzenie kursu antykościelnego. Komunistyczny reżim czeski skoncentrował swe ataki na osobie arcybiskupa Pragi dr. Berana, jako jednej z najpopularniejszych osobistości w Czechach. Za bardzo groźny objaw uważa się «spontaniczne» manifestacje, po których pałac arcybiskupa zarzuca jest formalnie listami, domagającymi się ukarania przez Kościół wszystkich tych księży, którzy, nie godząc się z komunistyczną dyktaturą, okazują chrześcijańską miłość bliźniemu wobec przesładowanych przez komunistów.

Na sile przybierają konfiskaty dóbr kościelnych. Dla księży i wybitniejszych świeckich działaczy katolickich utworzono specjalny obóz koncentracyjny, w którym już znajduje się około 600 osób. — Kler, zakonnicy i zakonnice nie otrzymują już kartek na odzież i obuwie, literatura religijna jest bez żadnego wyjątku konfiskowana. Jedno z komunistycznych pism praskich otwarcie niedawno pisało: — «Możemy wreszcie bezkompromisowo porachować się z Bogiem i jego służkami. Materializm dialektyczny wyraźnie wskazuje, gdzie jest miejsce każdego uświadomionego socjalisty. Skończymy wreszcie z zakłamanym pojęciem Boga i moralnością, o której prawi się w jego imieniu».

Likwidacja byłej opozycji

Według nadechodzących z kraju wiadomości, odbywają się tam teraz w więzieniach procesy uwięzionych w ciągu ostatnich dwu lat działaczy politycznych. Podobno samych socjalistów siedzi w więzieniach około 200. Sady wojskowe wydają na nich wyroki ukazane przez Bezpiekę, a opiewające przeważnie na trzy lata więzienia. Skazanych wywozi się do Rosji. Żadna obrona nie jest dopuszczona. Rodzina nie otrzymuje wiadomości o losie uwięzionych. Wkrótce ma się odbyć wielki proces pokazowy ludowca Wójcickiego uwięzionego podczas próby ucieczki za granicę.

Swoistym rekordem wykazać się może przybyły z kraju wiceprezes PSL Stanisław Bańczyk. Był on 52 razy aresztowany przez reżim sanacyjny. Zmarły bohaterko w Oświęcimiu narodowcem Zajaczkem mógł pochwalić się stu aresztowaniami.

ISKIERKI

Ostatni wyczyn Idefonsa

Idefons Gałczyński, najgłośniejszy dziś bard komuny, pisze w «Przekroju»:

«Ależ hataś i kłamstwa użyło, a-by zożydzić w oczach opinii publicznej komunistyczną partię w Polsce, która prowadziła walkę o sprawiedliwość w Polsce i o jej niepodległość?»

Do tych, którzy tyle fałszu i kłamstwa zużyli należał m. in. Idefons Gałczyński przed rokiem 1939 główny bard ONERowskiego piśma «Prosto z mostu», skrajnie (i słusznie) antykomunistycznego i antysowieckiego.

Czyżby teraz uprawiał nakazaną mu autokrytykę?

Bierut Szczodry.

«Pod Prąd» przypuszcza, że Bierut zaoferuje wkrótce narodowi Patagonię, jasną stroną księżycy oraz Niderlandy. Czemuż by nie? Wszak już «ofiarował» mu — jak donosi olśniony tą hojnością stalinowego władarza «Echo Krakowa» — i Zamek Poznański i Spalę i nawet — Wawel. Co za szczodrość!

Emigracja Żydów

Tysiąc Żydów otrzymało wizę do Państwa Izraela. Na przyszłość listę emigrantów ustalać będzie — podobnie jak w innych państwach satelickich — Komunistyczny Centralny Komitet Żydowski, na czele którego stoi Adolf Berman, brat Jakuba, członka Politbiura. Podobno połowa Żydów polskich, t. j. 40 tys. zgłasza chęć wyjazdu.

DROBNE WIADOMOSCI

Proces Bryll i Hulewiczowej, których aresztowano za próbę ucieczki wraz z Mikolajczykiem, oraz Wójcickiego i Kulerskiego, ma się wkrótce odbyć w Warszawie. Podobno prokurator wystąpił z oskarżeniem dwóch urzędników ambasady USA za to, że ułatwili ucieczkę Mikolajczyka.

Referent informacyjny ambasady USA w Warszawie, Chester Opal, został odwołany. Reżim warszawski czynił go odpowiedzialnym za to, że Biuletyn Informacyjny ambasady nazwał Polskę państwem satelickim.

«Ministrem» przemysłu rolniczego został inż. Bolesław Ruminski. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zostało bowiem, wzorem sowieckim, rozparcelowane na 6 ministerstw.

SOCIETE DES TRANSPORTS MARITIMES

((AN-VER))

4, rue Leverrier — Paris (6°)

R.C. Seine 347393 B.

Tel.: ODEon 72-80

Zawiadamiamy posiadających wize wjazdowe do Australii, że okręt Towarzystwa odpływa do Australii z portu Le Havre 21-go kwietnia.

Bilety nabywać można pod wyżej wymienionym adresem, oraz na

● **Północną Francję:**
Biuro Podróży «EXPRESS» — 4, rue des Ponts de Comines, LILLE (Nord).

● **Wschodnią Francję:**
Mr. KUKURYK Boll., 5, rue du Pont Moreau — METZ (Moselle).

● **Południowo-zachodnią Francję:**
Mr. WILCZEWSKI Zygmunt — a MONTAUDIER (C-ne Bouron par Mauzac s/Vern — Dordogne).

UWAGA: Bilety sprzedaje się tylko do 15-go kwietnia.

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Zbiórka na oświatę polską we Francji

Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji ogłasza miesiąc zbiórki na oświatę polską. Zebrane sumy obrócone będą, jak corocznie, na ośrodki wychowawcze, przedszkola, szkółki i kursy dokształcające. «Dar, złożony na oświatę — pisze Rada Naczelna — to napewno najlepszy sposób stuzenia sprawie polskiej». To zarazem najlepsza odpowiedź tym, którzyby chcieli szkodzić sprawie polskiej i katolickiej wychodźstwa polskiego we Francji.

«Przez naszą szczodłą ofiarności, stworzymy dzieciom naszym polskokatolicką atmosferę, napełnijmy ich umysły i serca prawdą, zgodną z wiarą ojców naszych i wpajamy w nie odwieczną kulturę polską, wyrosłą na cywilizacji chrześcijańskiej».

Stulecie śmierci Słowackiego.

W poniedziałek 4 kwietnia odbędzie się w Bibliotece Polskiej, 6, Quai d'Orleans, Paris 4. uroczyste posiedzenie Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego, który był niegdyś członkiem tego Towarzystwa. Początek o godz. 17-tej.

Rozwój Katol. Stow. Mł. M.

W Lens odbył się 27 marca doroczny zjazd Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej we Francji. Związek liczy 61 stowarzyszeń, które rozwijają żywą działalność oświatowo-społeczną. Urządzają m. in. kursy języka polskiego, nauki historii i geografii polskiej i t. p. Niektóre organizacje posiadają własne orkiestry lub chóry.

Na czele nowego zarządu stanął Bol. Szambelańczyk, sekretarzem został Fr. Baranowski. W dyskusji przemawiali m. in. ks. Rektor Kwaśny i dyrektor Związku ks. Stolarek.

Składamy śluby

(Komunikat Komitetu Pielgrzymek Maryjnych)

«Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronimy i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym i państwowym». Te słowa powtarzane za kapłanem przez kilkadziesiąt tysięcy młodzieży akademickiej... po raz pierwszy w r. 1936 na Jasnej Górze — nie nic nie straciły ze swej aktualności. Przeciwnie: nigdy dotąd cywilizacja nasza, cywilizacja CHRZEŚCIJAŃSKA, nie była zagrożona, jak jest obecnie.

Chrystus powiedział: «Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest, a kto nie gromadzi ze Mną, rozpraszaj». Masz więc do wyboru tylko dwie drogi: z Chrystem lub przeciw Chrystusowi. Błaga biernym i niezdecydowanym!

Studencki Akademiku! Materializm niesie zagładę wszystkiemu, co jest nam drogim, nam samym osobliście, naszemu szczęściu, naszej radości życia. Wiemy, że już wybrał sobie:

28-go maja idziemy tłumnie do Chartres,

5-go czerwca powtarzamy śluby w Jasnogórsku w Kościele Polskim w Paryżu.

Wiadomość o Pielgrzymce możecie otrzymać w każdy ożwarteł, między godz. 20 a 21 w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, 4, rue de l'Odeon, Paryż IV.

Komitet Pielgrzymek Maryjnych.

Polskie tańce ludowe dla Francuzów

(Nadesłane)

24-go marca w Salle des Fêtes de la Mairie du V, w czasie walnego zebrania francuskiej, katolickiej grupy studentów Prawa, studenci polscy, mając do opracowania część artystyczną programu, zapisał się w opinii licznie zebranych koleżków Francuzów jako zespół artystyczny nieprzejętej miary.

Nasze tańce ludowe odtworzone zostały z całym właściwym im pięknem. Sukces tego wieczoru przypisać należy w pierwszym rzędzie p. Janinie Smolińskiej, która nie szczędząc trudów i kosztów, pozwoliła uwieścić program występem zespołu artystki swego baletu, natomiast koleżankom naszym — skorzystał z prawdziwie pięknych strojów ludowych.

Lidia Lipska, znana tancerka baletu p. Smolińskiej doskonałym wykonaniem kra-

kowiaka, kujawia, oberka i — walc (Straussa), ugruntowała wobec Francuzów głośną już wśród nas klasę swych występów.

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu tą drogą pragnie wyrazić obu Państwom serdeczne i szczerze podziękowanie.

Rekolekcje dla inteligencji polskiej

Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie «Veritas» zawiadamia, że w Kościele Polskim (263 bis, rue St. Honoré, metro Concorde) odbędzie się rekolekcje otwarte dla inteligencji polskiej w Paryżu.

Nauki wygłosi ksiądz mgr. Edmund Uliński.

Tematem nauk jest: «NASZ UDZIAŁ W CIERPIENIU I OCHWALE CHRYSTUSA».

ożwarteł, dnia 7 kwietnia, godz. 20

piątek, dn. 8 kwietnia, godz. 20, druga nauka,

sobota, dn. 9 kwietnia, godz. 20, trzecia nauka. Spowiedź św.

niedziela, dn. 10 kwietnia, godz. 10 — Msza św. ze wspólną Komunią św.

Z t-wa Rzemieślników i Robotników

Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego zawiadamia swych członków, sympatyków i całą Polonię z Paryża i okolicy, że w niedzielę, 3 kwietnia br. o godzinie 8.30 wieczorem, we własnej sali przy 32, rue Basfroi — Paryż 11-ty (metro: Voltaire) — zespół amatorski Sekojsi Teatralnej T-wa daje przedstawienie p. t. «Bazyli Strąb w Paryżu — Rewia na wesole». W programie Rewil: śpiewy, obrazki sceniczne i tańce.

Filmy

Polskich Spadochroniarzy i Komandosów

Z okazji inauguracji Koleżeńkiego Koła Komandosów przy Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, zostaną wyświetlone dnia 12 kwietnia 1949, we wtorek, w sali konferencyjnej Palais de Chaillot (Trocadero) filmy, obrazujące bohaterką epopeję Wojsk Specjalnych w walce o zwycięstwo.

Bojowym wysiłkom polskich spadochroniarzy będzie poświęcony film dokumentacyjny, który zostanie wyświetlony wstępnie, a potem dwa długometrażowe filmy angielskie pod tytułami: «Nasza służba» oraz «Ich chwala».

Filmy te zostały wypożyczone przez wojsko brytyjskie polskim kombatanom wojsk specjalnych w dowód trwałego koleżeństwa broni, zawartego na polach walki.

Początek seansu o godzinie 20.30.

Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w: Zarządzie ZUPRO, Zarządzie Paryskiego Koła Armii Krajowej, a także w Klubie Polskim przy ul. Mayerbeer nr. 2. Samopomocny Polski Komandosów przy ul. Legendre oraz w kasie Polskiej Restauracji «Le Petit Pavillon», przy ul. Rochechouart nr. 23.

Wezwanie do spadochroniarzy.

Z Intelektualny p. gen. Sosabowskiego, b. dowódcy 1. Sam. Brygady Spadochronowej, wszczęte zostały starania o utworzenie polsko-francuskiego koła b. spadochroniarzy. Zwracamy się zatem tą drogą do wszystkich zdemobilizowanych żołnierzy spadochronowych, przebywających na terenie Francji, o podanie swoich obecnych adresów.

Ks. Konrad Stolarek, OMI, 29, av. du General Leclerc, La Ferte sous Jouarre (S. et M.).

Nietak p. Piskorskiego

Delegat Rady Polonii Amerykańskiej p. Piskorski zaprosił na konferencję w sprawach emigracyjnych do Frankfurtu nielegalnie wybranych prezesów Zjednoczenia pp. Mikoiuku i Reineta. Z tego powodu pisze «Informacja Polska» (Quackenbrueck):

«P. Piskorski wie dobrze, że wybór t. zw. «Prezydium Zjednoczenia Polskiego» na zjeździe w Getyndze został uznany za nie ważny i decyzją Rządu z 5.1. br. Wie również, że p. Mikoiuk został wybrany «prezesem» Zjednoczenia na zebraniu, w którym uczestniczyła nieważna również, bo wybrana na zebraniu w Getyndze «delegacja» ze strefy brytyjskiej.

Wiadomo mu również, że prezes Z. P. w Niemczech p. Jerzy Czarkowski nie ustąpił bynajmniej z zajmowanego stanowiska.

Powinno być także wiadome, że Komitet Wykonawczy ZPUW — ciało nb. o wygasłej dość dawno kadencji — nie ma najmniejszych uprawnień do autorytatywnego orzekania wbrew decyzji Rządu i statutowi, jakie władze Z. P. są formalnie.

Ten osobisty sposób «nie mieszania się w spory organizacyjne Z. P. kryje w sobie zupełnie niepotrzebne niebezpieczeństwo uwikłania politycznej organizacji polsko-amerykańskiej, jaką jest Rada Polonii Amerykańskiej, w wewnętrzne spory polityczne czy rozgrywki personalne Polaków w Niemczech».

W PARU WIERSZACH

Do Nowego Orleanu w USA przybył okręt z dipłomami z Niemiec, tym razem z samymi Polakami w liczbie 800 osób. — Transport ten oglądała przybyła z Waszyngtonu delegacja komisji parlamentarnej, radzącej nad powiększeniem kontyngentu imigracyjnego. Komitet Rozmarka rozporządza jeszcze tysiącem zapotrzebowan. Jest to oczywiście bardzo mało.

585 tysięcy funtów wynosić mają wydatki budżetu brytyjskiego na cele polskie w roku 1949. W r. ub. wynosiły 630 tys. Są to głównie wydatki w dziedzinie służby zdrowia.

Ks. Józef Grzelozak ze Seminarium Zagranicznego, otrzymał w Instytucie Katolickim w Paryżu stopień doktora św. teologii.

Directeur de F. CHMIELEWSKI. la publication. Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)